

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolizca się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Następstwa ofiary ze czci

(Ze « Z Łańcuchów » — p. Kresowca),

Po r. 1863 dużo się u nas zmieniło. Wybuch ten wywołany ostatecznie przez nietaktowny krok dumy Wielopolskiego, przygotowywały długo tajne spiski ; powstał on pod hasłem miłości bratniej i sprawiedliwości ; był grubą grą, zaczęta bez broni i wojska. Upadek tego powstania pociągnął za sobą nadzwyczaj smutne skutki. Strata blisko 150,000 ludzi, z których przeszło 100,000 poszło na Sybir, dała się zbyt dotkliwie uczuć i tak już znękanemu narodowi. Skrępowanie narodowościowych potrzeb i zamknięcie przed Polakami wszystkich niemal pól pracy obywatelskiej było poważnym wyrokiem naszej zguby, podpisanym przez rząd rossyjski, pod którym powstanie to miało miejsce. To też nie dziw, że w obec klęsk takich musiał upaść duch narodu, musiała nastąpić pewna demoralizacja. Objawem jej była krańcowa legalność, głoszona przez stańczyków w Krakowie i przez apostołów pracy organicznej w Warszawie, a potem i w Petersburgu. Zupełnie racjonalne założenie, zrozumiane przez ludzi lepszych, że orężne powstania bez oręża i wojska szkodę raczej niż pożytek przynieść mogą, stopniowo rozwijając się, zaczęło schlebiać tchórzostwu, bezkrwistości narodowej i, zamiast zapalić ludzi do pracy organicznej na każdym dostępnym polu, spotęgowało tylko najobrzydliwsze sobkostwo. I rzecz prosta — występując przeciwko lekkomyślnym i nieprzygotowanym powstaniom, wyznawcy nowej wiary potępiać poczeli wszelki protest przeciwko uciskowi, — z chorobliwą energią samobójcy wyrzekli się wszelkich aspiracji narodowych, aspiracji, które stanowią niezbędny warunek życia — aspiracji swobody. Samobójstwu zwykle towarzyszy pewien obłęd — ten u naszych samobójców narodowych przyjął odrazający charakter : w takt rządowych oszczerstw i utyskiwań na po-

wstańców polskich plwać oni poczeli na tych ludzi, którzy mienie i życie i wszystkie siły swoje nieśli w ofierze Ojczyźnie. Nigdy chyba wycie hyen i szakali, pastwiących się nad trupami, nie było tak obrzydliwe i wstrętne. Od chwili rozbiórów Polski naród nasz wylał na okup względnej bodaj wolności całe morze krwi, łez i potu... Za mało tego. Potrzeba było ofiary strasznej, najstraszniejszej, bo nieświadomej — ofiary spódlenia ! Stańczycy i organiczniacy i tę ofiarę przynoszą — jest ona widać konieczną, by jaśniej i gruntowniej postawić program samoobrony narodowej czynnej, idącej — *za niepraw stanowiących przez rządy zaborcze, więc skierowanych wprost na naszą zgubę, ale drogą, którą nam wskazują rzeczywiste, realne nasze potrzeby, odniesione do naszych warunków i ogólno-ludzkościowej sprawiedliwości.*

Między krakowskimi jednak Stańczykami i organicznikami z zaboru rossyjskiego zachodzą poważne różnice na korzyść tych ostatnich. Gdy pierwsi tworzą zgodny chór pochlebstw dla siebie samych, Habsburgów i papieża, zamykając oczy i uszy przed jękami nędzy ciemnego kraju, demoralizowanego i wyzyskiwanego przez żydów, gdy w obec gorączkowego postępu krajów Europy, spią spokojnie na sieci niemieckich intryg, wstęp i orderów, drudzy wprowadzają w życie element krytyki stosunków społecznych i nawołują do pracy, choć niskiej wartości moralnej, ale zawsze pracy. Społeczeństwo z zaboru pruskiego dąży częścią śladem jaśnie wielmożnych krakowskich spółbraci, częścią zaś prowadzi prace zakresłone programem organiczników. Bierne z zasady zachowanie się względem zaborczych rządów jest wspólne obydwóm tym obozom. Ze strachu przed posądzeniem o nielegalność zastrzegli się oni, że zniosą wszelkie możliwe formy ucisku, boć takie tylko mogło mieć znaczenie podpisanie przez nich *carte blanche* na rzecz rządów. Te bardziej z nałogu niż z potrzeby napadają na « polską

intrygę » i, widząc nowy zwrot myśli politycznej Polaków, gardzą nimi coraz bardziej i zaciesniają do niemożliwego stopnia te granice prawa, w których sami Polacy postanowili się trzymać. To też passywa legalnych programów dosięgły szczytu, depcąc i niszcząc wszystko co polskie ; po całutkim zaborze moskiewskim rozbijają się cywilizatorowiczynownicy obdarzeni podwójną pensją i skróconym terminem wysługiwanian emerytury.

Narodowość polska w Austrii nie jest *de jure* prześladowana, owszem, stańczycy twierdzą przed całym światem, że « rząd sprzyja krajowi » — i rzeczywiście, zajmują oni wysokie godności, piastują nawet teki ministerjalne, a jednak niemiecki centralizm i austrjacki dualizm wytwarzają takie warunki, jak np. : stosunek ogółu ludności do posłów Rady Państwa, który w Salzburgu wykłada się przez 22,000 a w Galicji przez 98,000 ; jak np., głośna sprawa naftowa, gdzie interesom węgierskiego fałszerstwa poświęcony został samorodny przemysł Galicji.

W Prusach w r. 1872 zainaugurowanym był *kulturkampf*, w roku 1885 — eksterminacja 35 tysięcy spokojnego ludu polskiego, pracującego w fabrykach i na roli, eksterminacja bez względu na płeć i wiek, gdyż nawet chore kobiety, niedołężni starcy i osierocone niemowlęta, podejrzane o pochodzenie polskie, odstawiane były przez żandarmów pruskich do granicy. Na początek 1886 r. uchwalił rząd 100 milionów marek na wykup ziemi z rąk polskich i kolonizowanie jej przez Niemców. W czerwcu 1887 zabroniono robotnikom w warsztatach kolejowych poznańskich mówić po polsku. W lipcu zakazano mówić po polsku uczniom w czasie pauzy. We wrześniu specjalnym dekretem królewskim zmieniono w szkołach w. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich język polski pod pretekstem, że « dzieci, urodzone z ojców a nawet dziadów prusaków mają prawo przyrodzone do tego, aby były wychowywane po niemiecku » (*Köln. Zeit.*) Gadinowa prasa usiłuje przekonać świat

cały, że gnębienie Polaków jest « umozliwieniem ich rozwoju », a broszury w rodzaju Kajetana Ludomilskiego poglądy takie starają się wszczepić w lud.

Takie postępowanie rządów w tym właśnie czasie, kiedy Polacy lojalność swoją posuwają do ostatecznej zatraty godności osobistej i narodowej, świadczy wymownie, że coraz większe ustępstwa pociągają za sobą coraz większy ucisk. Jest to rzeczą zupełnie naturalną — gdzie nie ma oporu tam ciężar posuwa się coraz dalej i głębiej, aż usunie z swej drogi wszystko, co mu opór stawiać mogło. Kresem ciężenia rządów jest zgładzenie « płam etnograficznych ich organizmów państwowych ». Początkowo zdanie się na łaskę i niełaskę wrogów miało na celu *przeblaganie* ich za powstania. Nie warto się zastanawiać, czy mogła tu logicznie powstać idea przeblagania — wszak powstańcy mieli zupełną słuszność za sobą, upominając się o niezaprzeczone swe prawa, — wszak ten sam rząd rosyjski popierał tak niedawno takichże samych powstańców bółgarskich, — wszak Katków, największy nasz wróg, solidaryzował się z dynamitardami irlandzkimi.

... Że odnośnie do Polaków rząd rosyjski nie może się kierować ogólnie ludzką słusnością, nie wypada dziwić się temubardzo — logika rządu jest jedną z wielu cech przejętych od Tatarów. Za Iwana Groźnego ani Kazań, ani Astrachan, nie ośmieliły się, raz zwyciężone, podjąć walki o niepodległość, chociaż walka ta mogłaby się ich zwycięstwem zakończyć, bo niewola dla nich była wyrokiem przeznaczenia — fatalizm jest artykułem wiary tatarskiej. Ale, że umyśli polskie tak łatwo dały się zmongolizować, to trzeba położyć na karb obłędu, spowodowanego przez tchórzostwo. Bądź co bądź spodziewane przeblaganie, czy ugłaskanie, celem stępienia rządowych pazurów, poniosło zupełne fiasko. A cóż tymczasem stało się z samym narodem polskim? Czy na drodze pracy organicznej wzmógł się on na siłach? Czy zdołał skupić w sobie napiętą energję, która, jak to się obiecywało, musi się wyzwolić w szczęście ogólne, gdy nastawią się odpowiednio wypadki europejskie? Niestety, i tu odpowiedź być musi przecząca. Przedewszystkiem praca *organiczna* nie może być prowadzoną *bez organizacji* — o tej zaś pod rządem rosyjskim mowy być nie może. Cała rzeczywistość praca organiczna zagarniętą została przez silnie zorganizowany rząd tak, że dla organiczników pozostały tylko frazesy, albo demoralizujące, albo « w granicach prawa » niemożliwe do urzeczywistnienia. Praca organiczna « u podstaw », chcąc pozostać w granicach prawa, staje w sprzeczności sama z sobą, gdyż legalnie można u nas tylko bawić się i okradać wzajemnie. Gdyby jeszcze rzecznicy tego programu pozostawali w innych warunkach cenzury, w takim razie legalne hasło « przez pracę », dałoby się w momencie odpowiednim zakończyć: « do swobo-

dy! » — wszystko byłoby jako tako; brak organizacji wynadgradziłby się do pewnego stopnia przez zapał, jaki zwykle budzi cel piękny a konieczny. Ale o środku tylko, o pracy samej wolno w Rossji mówić, i to ostrożnie, a cel pracy już przez własne amatorstwo organiczników wynaturzany był i wysmiewany. Tłum, o ile słuchał głosu swych prwodymów, skupił uwagę na samej tylko pracy, którą najwygodniej i najlegalniej było zwrócić w kierunku... własnej kieszeni. To też drobne a brudne i plugawe karierowiczostwo rozwinęło się zatrważająco tam, gdzie stosunki nasze przedstawiają się wewnątrz niby najlepiej — w Królestwie. Brudno-egoistyczna gorączka dla grosza — czynnik zawsze rozkładowy w moralności społecznej — wytworzyć musiał masę przestępstw przeciwko cudzej własności, w obęktórych ogólnie obniżenie ideałów, odbijające się w literaturze i ogólna zatratą ich, rażąca w życiu — to objawy stosunkowo dodatnie.

KORRESPONDENCJA

« Wolnego Polskiego Słowa »

Z Królestwa, październik 1888.

Jak nam pod ojcowskimi imperatora Wszecrossji rządami słodko, niech za świadectwo posłuży następny wykaz dobrodziejstw, jakie na nas spłynęły. *C'est de l'histoire*. Warto ją mieć w pamięci i umyśle przytomną, jeżeli nie dla czego innego, to dla ilustrowania nią programu organiczników.

I tak.

Ukaz z 10 grudnia 1865 r., który zabronił osobom pochodzenia polskiego nabywać majątki w Kraju zachodnim, pomimo braku jakiegokolwiek pretekstów, czy rozruchów, wzmocniony został prawem z d. 27 grudnia 1884 roku, skazującym na likwidację albo subhastę wszystkie majątki nabyte przez Polaków na cudze imie lub drogą zastawu, ograniczającym prawo dziedziczenia przez Polaków do pokrewieństwa w prostej linii i zabraniającym długoletnich dzierżaw Polakom.

W roku 1865 wyszedł ukaz o zakładaniu w Królestwie szkółek ludowych z wykładowym językiem polskim, w r. 1876 wprowadzono do nich także język rosyjski, w roku 1884 język rosyjski stał się wykładowym. Działwa ludu polskiego przez specjalnie wykwalifikowanych do tego nauczycieli uczyć się musi *z otaczającej historii* o Rurykach, Iwanach Groźnych i innych wielkich przodkach « swojego narodu ». Gdy uczniowie szkółek ludowych obowiązani są w dni galowe śpiewać w kościele « *Boże caria chrani* », p. Nalewajko na Podlasiu uczy z *Bogogłaska* dzieci katolickie śpiewów cerkiewnych i jest nadzieja (według *Warsz. Dniownika*), że zrobi on tam dużo dla rozszerzenia prawosławia. Jednocześnie ustawy wszystkich szkół średnich zabraniają uczniom używać języka polskiego.

Stosunki szkolne przedstawiają wiele początkowych danych: w r. 1884/5 według sprawozdania urzędowego liczba uczniów średnich zakładów naukowych klasycznych zmniejszyła się w całym państwie o 1,076,

a w tej liczbie w Królestwie o 522. Wydalono ogółem uczniów 1,993 (3,04%):

W Syberji Zachodniej....	27
» » Wschodniej....	28
W okręgu Kazańskim....	72
» » Orenburskim...	76
» » Kaukazkim....	90
» » Wileńskim....	192
» » Moskiewskim...	204
» » Charkowskim...	205
» » Petersburskim..	207
» » Kijowskim....	227
» » Odesskim.....	243
» » Warszawskim..	422

W przedstawionym wykazie stopniowo zwiększa się liczba wydalonych uczniów z zakładów, zasilanych przeważnie przez Polaków, Litwinów i Rusinów. W okręgu warszawskim cyfra ta dochodzi *maximum*. Polak, kończący gimnazium pod zaborem moskiewskim w obec gnębiących go pressy dokonywa prawie cudu. Statystyczne dane z okręgu warszawskiego dowodzą tego wymownie. Za język rosyjski wydalono tam 290 uczniów (68,7% wszystkich wydalonych); ze stopni oceniających postępy ucznia najmniej tam 5, najwięcej 2, 3, 4; procent opuszczonych lekcji najmniejszy; za to kar najwięcej (29,486); przy egzaminach w całym państwie nie dostało promocji do klasy wyższej 9,6%, w Królestwie 17,3%. Z tych dat niech nikt nie wnosi, że młodzież polska jest w ogóle mniej zdolna do nauki. W szkołach średnich Kraju Zachodniego, gdzie liczba uczących się Polaków jest prawie równą liczbie Rossjan, pomimo rażących niesprawiedliwości władzy, nagrody i medale najczęściej dostają się Polakom. To samo wykazują i różne specjalne zakłady naukowe, gdzie najczęściej stosunkowo odznaczeń otrzymują Polacy. Było to nawet powodem odmownej odpowiedzi ze strony zarządu Leśnego, Dróg i Komunikacji i Technologicznego Instytutu w Petersburgu na propozycję ministerjum ograniczenia liczby uczących się Polaków do 5% na wzór innych wyższych zakładów.

Do czego dochodzi prześladowanie biednej dziatwy polskiej w szkołach rosyjskich, za miarę posłużyć może przykład z jednego z gimnazjów warszawskich. Do domu rodziców ucznia z klasy IV wszedł o 9ej wieczorem gospodarz klasy dla zrobienia zwykłej rewizji — rewizje te polegają na skonstatowaniu faktu, że uczeń jest w domu (w Piotrkowie wymaganiem jest, żeby do godziny 10ej *siedział przy stole* — uczenie się chodząc po pokoju jest karane kozą) i że w zajmowanym przezeń pokoju nie ma żadnej polskiej książki. Czynnownik nie uważał za stosowne zdjąć w przedpokoju futra i kaloszy, wszedł więc w nich do salonu, przez który przejść trzeba było, chcąc się dostać do pokoju ucznia. Wypadkowo było wtedy w salonie kilka osób gości. Biedny uczeń, który właśnie wprowadzał swego *nastawnika*, będąc zażenowany jego postępkami i naturalnie zdziwieniem gości swoich rodziców, czuł się w obowiązku powiedzieć: « Przepraszam, to nasz gospodarz klasy ». Za to, że słowa te w obec profesora wymówił po polsku, nazajutrz był wydalonym z gimnazjum. W Kownie wydalono z gimnazjum ucznia za to, że znalazł przy rewizji jedno z dzieł Milla w przekładzie polskim (1887); w Wilnie — za złapanie na ulicy ucznia, niosącego polską książkę dla chorej swej matki (1887). W Wilnie zabrania się uczniowi mówić na ulicy do krewnych po polsku.

Skończenie z takimi trudnościami szkół nie zapewnia Polakom korzyści. Pomimo choćby najlepszych uzdolnień, Polacy po ukończeniu studjów w Moskwie lub Petersburgu nie otrzymują posad w kraju ojczystym. W ostatnich latach, dla leśników i technologów wyznaczone zostały najbardziej puste, dzikie i odległe gubernje cesarstwa (Archangielska, Wołogodzka, Pemska, Penzeńska i Orenburska), gdy tymczasem na posady w dzielnicach polskich przysyłani są Rossjanie z wyraźną instrukcją *obrusienja*. Reforma ustawy leśnej (1887), pozbawiła chłeba przeszło 100 rodzin urzędników Polaków o ile nie chcieli błagać o łaskę przesiedlenia ich w głąb Rossji. Do wyższych i średnich urzędów droga dla Polaków jest zamkniętą w Królestwie, zaś do wszelkiej służby państwowej, aż do obowiązków listonosza, w Kraju Zachodnim. W 1887 r. zostało przeniesione do Królestwa prawo, obowiązujące dotąd na Litwie i Rusi, które oddaje kwestję reparacji i budowy kościołów katolickich pod rozporządzenie kleru prawosławnego. W tymże roku zwiększyło się znacznie w Kongresówce zajmowanie urzędów drogowych przez Rossjan i ostatecznie generał-gubernator Hurko rozkazał na kolejach Królestwa Polskiego znieść zupełnie napisy polskie, które dawniej towarzyszyły rossyjskim. Jednocześnie, pod rządami innego satrapy — Kochanowa na Litwie — powtarzają się znowu sławne Murawjowskie zakazy używania polskiego języka we wszystkich miejscach publicznych, sklepach, teatrach, ogrodach spacerowych i t. d. (rozporządzenie *isprawnika* w Nowogródku, gubernii Wileńskiej).

Mało jednak tego wszystkiego dla carskich cywilizatorów. *Pietierburskija Wiedomosti* wynurzają się, że «byłoby niezbędem i pożądanem, aby Polacy nie byli wcale dopuszczani do służby państwowej w Królestwie». *Wileńskij Wiestnik* narzeka, «że Królestwo jest tylko formalnie rossyjskiem, a rzeczywiście pozostaje ono polskiem, że Rossjanin czuje się tam oderwanym od Rossji i jakby osieroconym... Pora z omawianą stosunków rossyjsko-polskich wykreślić *primirjenje* — jaki sens może mieć ten wyraz w obec poddanych tronu rossyjskiego?» (Prawda! *Przyp. Red.*) Omawiając martwe w rezultacie prawo, ograniczające przywileje cudzoziemców w państwie rossyjskiem, *Nowoje Wremia* powiada: «Rossja nie ma potrzeby przyswajania sobie wzorów polityki pruskiej względem Polaków, ale kieruje się interesami wyłączonej swojemi i jednocześnie swej ludności polskiej». Nie przeszkadza to jednak temu samemu piśmiu dowodzić niezbędności użycia funduszów postanowionego banku włościańskiego na kolonizację Wielkorossjan w Królestwie Polskiem, pomimo że fundusz zakładowy tego banku powstał z oszczędności czysto polskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w Warszawie. W tej samej kwestji *Pietiersb. Wiedomosti* twierdzą otwarcie: «Potrzeba koniecznie stworzyć, że tak powiemy, ogniska kolonizacji włościańskiej rossyjskiej, które by klinami wbijały się w plamy etnograficzne naszego organizmu państwowego.» W obec takich faktów i takich opinii to samo *Wremia*, polemizując z prasą europejską, śmie jeszcze mówić, że «do dzisiejszego systemu zarządu Królestwa Polskiego nie można zastosować nazwy rusyfikacji...» Co prawda, daleko już sympatyczniejszy jest p. naczelnik komory w Sosnowicach, który

dla zachęcania Polaków do składek na cerkiew prawosławną, przekonywał ich z budzącą uznanie szczerością, że: «świętynia prawosławną w Sosnowicach niezbędną jest nie tylko dla zadośćuczynienia religijnym potrzebom tutejszych mieszkańców wyznania prawosławnego, ale i do poparcia celów rządowych rusyfikacji kraju».

Z tego co wyżej samo przez się wynika zapytanie: czy nam brak czego w rzeczy ucisku i prześladowania z celem wyraźnie wytkniętym, zniszczenia doszczętnie narodowości polskiej? Z zapytania tego wynika następujące: cóż my na to? — bronimy się — jak? — pochylając głowy coraz niżej i niżej, chowając narodowość naszą coraz głębiej i głębiej, aż ją schowamy tak, że na powierzchni ziemi naszej nie pozostanie śladu po «plamie etnograficznej». Nie wartoż, żeby się nad tem organicznie nasi bodaj trochę zastanowili.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

«Prawie 170,000 przewyższki!...» Takim jest okrzyk tryumfu, wydawany z racji preliminarza budżetu na rok 1889 przez austriackiego ministra finansów, którym, jak wiadomo, jest — ku wielkiej jakoby naszej chlubie — nasz rodak. 170,000 przewyższki prawie! Owo «prawie» więcej, zdaniem znawców, znaczy aniżeli cyfra, która zmienić się faktycznie musi w *minus* kilkumilionowe. Z nadwyżki w rezultacie robi się niedobór w sposób bardzo prosty. Do rubryki przychodów wliczone zostały podwyższone podatki od wódki, cygar i zapatek, niewliczone zaś rozchody zaznaczone, jeszcze nie zawotowane, ale konieczne. Te ostatnie same przez się nadwyżkę z góry obalają; jeżeli przeto w dodatku niedopiszą przewidywane z podwyższenia podatków nadzieje, w razie takim bilans w roku przyszłym wykaże nie 170,000 «prawie» nadwyżki, ale milionów kilka niedoboru i tryumf ministra rodaka — chluby naszej — pozostanie na papierze. Chluby nasze nie popisują się — nawet w mundurach i orderach austriackich dla tego może, że nie szczędzą biednej, troskliwości szczególnej wymagającej «ojczyzny ściślejszej». Tak ich Austria wymuszowała.

Do musztrowania poddanych swoich na swój sposób bierze się młody ks. Bismarck wychowanek, który, po powrocie swoim z wędrowki po Europie, zląkał co się zowie seniorów miasta Berlina. Deputacja miejska z burmistrzem na czele przyszła do niego z powitaniem, z hołdem i ze złożeniem u stóp jego ofiary ze studni monumentalnej, zbudowanej na życzenie, wyrażone przez Wilhelma I. Zdaje się, że się o co gniewać nie było. Młody monarcha jednak rozgniewał się, zwymyślał powagi stolicy i odprawił deputatów bez wynagrodzenia ich za powitanie słówkiem uprzejmem. Prasa Europy całej gubiła się przez tydzień w domysłach, żądając się ta burza wzięła.

Najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że pochodzi ona z tej samej racji, dla której kapral gromi żołnierza, gdy ten stanie przed nim nie wedle przepisanej przez regulamin formy. Miasto Berlin zarażone jest wolnomyślnością, wstrętną pupilowi żelaznego kanclerza. Wolnomyślność jest dla niego występkiem przeciwko regulaminowi. Jawienie się przed obliczem jego reprezentantów nie stosującego się do regulaminu miasta, poruszyło w nim żółć młodocianą, wybuchną i sponiewierał mężów, ośmielających się należeć do obozu opozycyjnego. Nie co innego spowodowało ten wypadek, który prasę wszech europejską poruszył i o którym by się rozpisywano szerzej, gdyby uwagi publicznej nie zajął wypadek inny tem ciekawszy, że przypisywany interwencji opatrności.

W poprzednim przeglądzie politycznym, wspominając o obwożeniu przez Aleksandra III majestatu carskiego po Kaukazie, wyraziliśmy nadzieję, że car, dzięki czuwaniu nad nim policji, powróci bez szwanku. Nadzieja ta zawiodła nas. Ten «ubóstwiany» monarcha poniósł szwank i to gruby; mało brakło, a byłby żywcem do Gieczyny nie dojechał. Nie będziemy opisywali wypadku na kolei w pobliżu stacji Borki, gdzie się roztrzaskał pociąg, wiozący «ubóstwianego», ludzi kilkudziesięciu śmierć i kalectwa poniosło a rodzina carska ocalała. Nie będziemy się nad tem zastanawiali, czy wypadek ten był wypadkiem, jak cała prasa moskiewska z podejrzanym zapalem utrzymuje, zwyczajnym, czyli też dziełem zamachu. Zapytamy raczej: jaką ta opatrność, na cześć której w Rossji całej dzwony się rozbijały i modły dziękczynne odprawiano, rolę odegrała? Wierzący utrzymują, że ona ostrzeżenia udziela. Może to przeto ze strony jej było ostrzeżenie, podobne do tych sześciu czy siedmiu ostrzeżeń, udzielonych Aleksandrowi II, które poprzedziły śmierć jego od bomby dynamitowej. Samych nihilistów, co na carów czyhają, zapatrując się na nich z punktu wiary w opatrność, uważać nie można inaczej, jak woli jej dzieło. Jeżeli jednak oni w wypadku pod Borkami udziału nie wzięli, tem wyraźniej pokazuje się ostrzegający opatrności palec. Moskale jednak rozumieją to inaczej. Posłuchajmy, co oni prawią: «Rozbicie się pociągu cesarskiego i iście cudowne ocalenie najdostojniejszych podróżnych, oto jedyna kwestja, zajmująca mieszkańców całego państwa w ostatnich dniach, zajmująca wszystkich od najmłodszych do najstarszych. Cudowna ręka opatrności ocaliła monarchę i całą najwyższą rodzinę i (oto korona głupstwa) nieszcześliwy przez treść swoją wypadek okazuje się w rozwiązaniu najpomysłniejszym» (?!). Gdyby w rzeczy samej opatrność czuwała, toczy wypadku nie spowodowała i wiernych sług carskich nie wymordowała.

Posłuchajmy jeszcze, co *Grażdanin* powiada:

« Linja charkowsko-azowska od dawna używa w Rossji najgorszej reputacji; jest to linja, na której, jak wiadomo, jednym z głównych członków zarządu jest człowiek wypędzony z innej kolei za nieprawomyślność. Na linii tej panowały też straszne nieporządki i wszyscy wiedzieli o nieprawomyślności osobistego składu zarządu »

Do słów powyższych, oskarżających o « nieprawomyślność » jedną z najważniejszych gałęzi służby publicznej, dodawszy sprawozdania z Odessy i Tyflisu korespondentów pism angielskich i niemieckich (*Daily News, Daily Telegraph, Köln. Zeitung* i inne), o duchu warstw ukształconych ludności w Rossji Południowej i na Kaukazie, pokaże się, że wierutnymi bajkami są opowiadania o przywiązaniu ludności tej do tronu, zapelniające szpalty pism moskiewskich. Reklama! Opowiadania te powtarzać nakazano pismom polskim. Czytamy w nich pełne zapachu opisy parad, powitań, przyjęć i pożegnań i widzimy policję, która, entuzjazmy fabrykując, aresztowała « nieprawomyślnych » wszędzie, gdzie się jeno car pokazać miał. W Kutasie przyłapano kogoś z bombami dynamitem nabitemi, cisnącego się do powitania « ubóstwanego ». W Moskwie car pokazał się zachwyconemu cudownym jego przez opatrność ocaleniem ludowi z po za szpalerów wojska. Daje to miarę stosunków w Rossji panujących. Za pomocą sztuk takich oddziaływać można na umysły tłumów ludu ciemnego, ale nie można świętej osoby cara ani od dynamitu, ani od wypadków na kolei, ani od innych « ostrzeżeń opatrnościowych » czyli « ocaleń cudownych » assekurować.

Na zakończenie o tem cudownym opatrności dziele, zaznaczyć winniśmy następstw. Car po powrocie wnet w Gatchynie nurka dał i nakazał ze służby wypędzić ministra dróg i komunikacji i dyrektora departamentu kolei żelaznych; z Petersburga zawiadamiają o aresztowaniach licznych; w Warszawie Hurko, w zapale przywiązania do tronu, wygłosił na bankiecie mowę, w której oświadczył, że wojska rossyjskie, na rozkaz carski, gotowe są we 24 godziny przekroczyć granice austriacką i niemiecką i potrafią znaleźć drogę do Wiednia i Berlina. Przechwałka ta spowodowała w Berlinie obniżenie kursu rubla od razu o 5%. Jest nadzieja, że później okażą się dalsze jeszcze następstwa. Zobaczymy.

Zobaczymy również, czy sprawdzą się wróżby dzienników moskiewskich, przepowiadających w Serbii rewolucję, celem detronizowania sprzyjającego Austrii Milana i osadzenia na tronie Karagieorgowicza, który w Moskwę wierzy. Na wypadek rewolucji, gdyby zainteresował gabinet wiedeński, moskale odgrają się, iżby wkroczyli do Bólgarii, która, nieuznana przez Wysoką Portę, nieuznawana przez gabinety, urząda

się, porządkuje i prosperuje. Nie uznawanie na dobre jej, na lepsze wychodzi aniżeli uznawanie Serbji, podczas bowiem kiedy w tej ostatniej, długami obciążonej i moskiewskimi knowaniami minowanej, król zamierza sytuację za pomocą rewizji konstytucji ratować, w Bólgarii knowania moskiewskie zostały zgniecione i otwarte w przeszłym tygodniu *sobranje* spokojnie i swobodnie nad dobrem narodu radzi. Moskali to martwi — niesłusznie chyba, czegoż bowiem martwić się mają, gdy dla nich opatrność wypadki w treści nieszczęśliwe zmienia w rozwiązaniu w « najpomysłniejsze ».

We Francji komissja parlamentarna zawotowała w zasadzie rewizję konstytucji całkowitą; w Stanach Zjednoczonych na miejsce Clevelanda na prezydenta wybrany został Benjamin Harrison, co znaczy, że nad stronnictwem demokratycznym zwycięstwo odniosło stronnictwo republikańskie, cechujące się dążeniami centralizacyjnymi i protekcyjno-handlowymi.

W Prusiech do sejmu wybrano Polaków piętnastu.

LISTY Z CARATU

(Ciąg dalszy)

Po 1szym marca posypało się mnóstwo aresztowań wśród studentów petersburskich, zamknięciu kuchni uniwersyteckiej, otworzonej za pozwoleniem władzy, pod pretekstem, iż tam odbywały się « schodki » studenckie; władze dostały nagane, grożono zamknięciem uniwersytetu. Proklamacje sypały się z różnych kółek studenckich, wzywając do zmanifestowania solidarności z uczestnikami zamachu 1go marca. Rektor uniwersytetu Andrejewskij, bardzo przez studentów lubiany, w obawie zamknięcia uniwersytetu, zgodził się wystąpić publicznie, byle tylko jego mowę przyjęto oklaskami. Opornych zawczasu odsunięto. Tajemnie znów drukowano proklamacje, jedne żądające poparcia rektora, inne wręcz przeciwnie. Treść mowy istotnie niby przyjęto oklaskami, chociaż głośno słycać było sykania, a nawet okrzyki: *dotoj rektora!*; wielu studentów z hałasem opuściło salę. Jeszcze wydawano proklamacje, protestujące przeciwko mowie rektora i oklaskom; dowód te, jak wraży młode umysły. Oto jedna z nich w dosłownym przekładzie:

« Wczoraj d. 6 (18) marca uniwersytet Petersburski został zhańbionym... Przyczolgał się on niewolniczo za śladem swego rektora do stóp despotyzmu i u nóg jego złożył najwznieściejsze swe hasło. On, propagator najwyższych idealów społecznych, nieskazitelnym bojownikiem tej sprawy, wczoraj ohydnie przyklaskiwał niecznym wyszydzaniem i potępianiom świętej wierności prawdzie i wolności — przez swego rektora!...

« Czy zastanowili się ci, którzy wczoraj tak ohydnie urągali poległym, że na każdego z nich spada na całe życie niezmyte piętno hańby? Czy zastanowili się nad tem, przeciwko czemu protestują, komu urządzają owację?... Tam walka i protest przeciwko uciskającej samowładzy i bezwstydnemu samowoli trjumpfującej klikki faworytów, szla-

chetne służenie szczęściu ojczyzny i wolności jednostek; tutaj hymn na cześć kwietyzmu i służalstwa pod pozorem wierności prawdzie i dążenia do « pracy, badań i bezstronności », idealizacja gwałtu i despotyzmu pod pozorem « poszanowania dla porządku i władzy? » Za kim więc poszli ci, co stanowią sól ziemi naszej, w których nadzieja przyszłości spoczywa?!...

« Wiele się przebacza ludziom, ale odszczępieństwo i wyszydzanie rzeczy najświętszych, które ludzkość w swem nosi sercu, tego, co przez wieki wycierpiała, ofiarami wypieściła, do czego nieustannie dąży, skrapiając drogę życiową krwią swych szlachetnych dzieci — odszczępieństwo od tego i wyszydzanie nigdy, nikomu i nigdzie przebaczonem nie będzie... »

« Wiemy, z jaką przykrością dowiedzieli się o tym postępku naszych kolegów studenci innych uniwersytetów i lepsza część naszego społeczeństwa. To jednak, o czem się dowiedziano z pism publicznych, nie odpowiada rzeczywistości.

« Pośród studentów petersburskich była, jest i zawsze istnieć będzie lepsza garstka, wyznająca poszukiwanie prawdy i wolności w życiu społecznym, szczerze służenie najgłębszym swym zasadom, zdolność cierpieć i umrzeć za nie. A jeżeli wczoraj zasłabo słyszeć się dawał jej protest przeciwko bachanaljom bezecności i zwierzęcej uległości, pochodziło to z innych powodów:

« 1) Inspekcja uniwersytetu zawczasu zgrupowała swoich klakierów, poczęści ze studentów, poczęści z przebranych szpiegów, podczas gdy opozycja, nie przeczuwając treści mowy rektora, nie zorganizowała się dla wspólnego protestu.

« 2) Znaczna część, która nie zdołała wyrobić sobie stałego proberza moralnego i przywykła żyć ustawicznym kłamstwem i ciągłymi kompromisami świadomości moralnej z rozumowaniem praktycznym (zwie się to u nas « taktiem » i zyskuje zachętę), przyklaskiwała słowu rektora na tej ostatniej zasadzie, nie zaś ze szczerego uczucia, do czego przyznała się później sama i zasłużyła w ten sposób drugiego dnia na wdzięczność rektora.

« 3) Jeszcze większa część ludzi bez zasad, w chwili silnie działającej podniety, ulega instynktowi gromadzkemu i czepia się tych dążeń tłumy, które w danej chwili okazują się silniejszymi. Ci wkrótce zrozumieją całą hańbę, jaką się każdy z nich spamił.

« 4) Lepsza część studentów protestowała; protest ten był słyszany, wskutek czego nie było jednomyślnej zgody studentów w sprawie podania carowi adresu.

« 5) Rektor aż do dni ostatnich używał wśród studentów popularności i pierwsze owacje do niego osobiście się odnosiły; następnie władza uniwersytecka przed wygłoszeniem mowy terroryzowała studentów perspektywą zamknięcia uniwersytetu i wydalenia rektora, co pognębiająco na bierną podziało masę. My zaś ze swej strony spieszymy zaznaczyć wszystkim naszym kolegom i całemu społeczeństwu rossyjskiemu, iż *nie wyraziliśmy swej zgody na podanie adresu, iż nie odstępowaliśmy i nie odstępujemy od naszych tradycji, uświęconych tysiącami ofiar, iż zawsze dążyliśmy i dążyć będziemy do wcielenia takiej prawdy w formy społeczne, jaką my rozumiemy, i zawsze uczyć się będziemy szukać jej, rozumieć i kochać, iż nigdy nie ganiliśmy straconych bojowników, naszych kolegów, za sprawę braci — po sercu, lecz uchylamy*

czola przed ich wielkością moralną i uczyć się będziemy, jak potrzeba kochać prawdę i o nią walczyć.

« *Związek połączonych studentów petersburskich* », d. 7 (19) marca 1887 r.

Proklamacje rozrzucono również w Instytucie technologicznym, w Leśnym Instytucie, kursach żeńskich i t. p. Gdy zagrożono zamknięciem tym zakładom, przedstawicielki płci pięknej zwróciły się do studentów z prośbą « niegubienia ich », młodzi kawalerowie rewolucyjni unieśli się grzecznością i zadość wymaganiom uczynili. Zapewne i w sprawach rewolucyjnych potrzebna dżentelmerja i poszanowanie płci pięknej, tymczasem znaleźli się nielitościwi Maraci, co z lekceważeniem patrzyli na taką grzeczność.

W instytucie technologicznym rozrzucał wiele odezw student 2go kursu, żyd Notkin z Mińska, którego na drugi dzień wsadzono do więzienia. W tymże instytucie wprowadzono nową ustawę i inspekcję, której dotąd nie było. Oburzenie pomiędzy studentami było wielkie, gdyż w murach zakładu wolno się było zbierać, więc urządzali « schodki ». Mówiono o ustąpieniu dyrektora Iljina, którego w r. 86 spoliczkował Certowicz, za co 19-letni młodzian zasądzony był na 8 lat do rot aresztanckich. Za wstawieniem się carowej, znizono do lat 3ch. Certowicz odbywał karę w rotach aresztanckich na Kaukazie. Iljin od cara otrzymał order za policzek. Dodać tu należy, iż wszyscy uczestnicy zamachu 1go marca są wychowancami uniwersytetu i nowej ustawy szkolnej, o której w r. 86 w jesieni, minister w okółniku wyraził swe zadowolenie, gdyż jakoby tamuje knowania rewolucyjne. Oby i nadal tak tamowała...

Kiedy po zamachu 1go marca r. z. aresztowani z bombami, okazali się studentami petersburskiego uniwersytetu, car przywołał ministra oświaty Deljanowa i chciał kazać: uniwersytet zamknąć a studentów rozpędzić. Wówczas Deljanów miał powiedzieć: « Wasza cesarska mość, obecnie 3ch studentów z bombami złapano, a kiedy uniwersytet zamkną, to 3,000 studentów będą z bombami chodzić po ulicach Petersburga ». Argument ten silnie podziałał na cara, tembardziej, że Deljanów obiecał solennie carowi przedstawić adres od młodzieży. Jednak adresu studentci nie podpisali i adres był tylko wystosowany od zarządu uniwersytetu.

(Dok. nastąpi).

ROZMAIŁOŚCI

— *Cenzura moskiewska i aluzje polityczne*. — Jedno z pism illustrowanych warszawskich przesłało do ocenizowania rysunek, przeznaczony na zdobienie numeru w dzień zaduszny. Rysunek przedstawiał kobietę starą, zadumaną o przeszłości. Podpis brzmiał: « Niegdyś byłam inną ». Cenzura dopatrzyła w tem aluzji politycznej i nie pozwoliła rysunku odbijać. Spodziewać się można, że moskale zabronią starym kobietom dumać o młodych latach. Nieprawdopodobne to, a... przecie...

*

**

— *Zbawienna reakcja*. — Szkoła krakowska, z której wyszli historycy Szujski, Kalinka, Bobrzyński, atakowana była dotychczas, bądź po większej części przez dyletan-

tów, bądź też przez uczonych, posądzanych o przekonania postępowe. W obronie jej stawała stańczykierja wszelako, krakowska, warszawska i petersburska. Owóż z szeregow stańczyków warszawskich padł nareszcie przeciwko szkole krakowskiej strzał pod postacią zamieszczoną w *Bibliotece Warsz.* recenzji pracy prof. Dra Augusta Sokółowskiego p. t. « O nowych poglądach na historję polską », w której autor surowej a sprawiedliwej krytyce poddaje « Dzieje Polski » Dra Bobrzyńskiego. Recenzent *Bibl. Warszawskiej* zgadza się zupełnie z Drem A. Sokółowskim, nazywając sąd jego trafny i sprawiedliwym.

*

**

— *Hurko w obec bożnic żydowskich*. — Zawiadamiają z Warszawy, że Hurko nakazał rabinom wygłaszać kazania nie po polsku, ale po rosyjsku. Rozkazowi temu jednak może się i nie stanie zadość. Żydzi powołali się na prawo, dozwolające na kazania w języku, zrozumiałym dla większości słuchaczy. Synagogi starowiecze oświadczyły, że większość słuchaczy w nabożeństwach udział biorących języka rosyjskiego nie rozumie, ale rozumie język hebrajski i w tym będzie kazań słuchała. Jedną tylko synagoga żydów postępowych na Tłómackiem, oświadczyła, że językiem jej jest język polski. Sprawa ta do rozstrzygnięcia do Petersburga poszła i kto wie, ażali Hurko jej nie przegra.

*

**

— *Sprawa braci Rzysszczewskich* nie budzi w Warszawie zajęcia z powodu, że, jak się pokazało, służyli oni rządowi austriackiemu za pieniądze — zbierali wiadomości o rozlokowaniu wojsk moskiewskich.

*

**

— *Dinderunganie duchowieństwa*. — Z Poznania piszą: « Regiensem seminarium duchownego w Poznaniu mianowany będzie pono ks. Jedziuk z Olsztyńka, otrzymał on jednocześnie godność kanonika; coraz bardziej rozplenia się u nas ten nowy gatunek księży, którego prototypem jest sam najprzewielebniejszy arcypasterz. Są to albo niemcy, mówiący trochę po polsku, albo zniemczeni Polacy, w każdym razie kreatury rządowe. Ks. Dinder czyni teraz wszystko, co mu prezes prowincji zaleci; oddany zgubnemu nalogowi (?) — o czem u nas w Poznaniu wróble na dachu śpiewają — traci wszelką samodzielność, której od początku swych rządów nie posiadał ». (*Głos warszawski*).

*

**

— *Kanonizacja karczmy*. — Jednemu z hrabiów autoramentu papieżkiego, niejakiemu Czesławowi Lasockiemu, posłowi na sejm lwowski, udało się w czasie obrad rozweselić izbę domaganiem się utrzymania nietykalnie propinacji w imię moralności. Posiadanie karczmy ma być, wedle moralisty tego, dla szlachcica polskiego « obowiązkiem świątym ». Nad wnioskiem tego hrabiego wotowano przy homerycznym śmiechu; znalazło się jednak za nim trzy głosy. « Świąta karczma » uzyskała znaczenie techniczne na definiowanie stronnictwa moralnych Lasockich.

*

**

— *Sprawozdanie władzy uniwersyteckiej* petersburskiej zawiadamia, że liczba słuchaczy w ciągu roku 1887 wynosiła 2,123, w tej liczbie: prawosławnych 67,02%, ka-

tolików 11,60%, żydów 10,42%, protestantów 7,80%. We względzie ilości słuchaczy dostarczonych przez okręgi naukowe, pierwsze miejsce zajmuje petersburski (42,03%), drugie wileński (12,47%); z okręgu warszawskiego było słuchaczy 143 (6,96%). Śród dokonanych przez profesorów uniw. petersburskiego prac sprawozdanie wymienia prof. S. Bernadskiego « Historia wileńskiej gminy żydowskiej » i doc. E. Weltera « O śpiewach litewskich » i « Przegląd ksiąg litewskich ». Tenże pan Wolter, z polecenia p. Pobiedonoscowa, zwiedzał Wilno i Żmudź celem zebrania danych w kwestji wprowadzenia języka litewskiego do liturgji prawosławnej na Litwie.

*

**

— *O loterji liczbowej*. — Rozmiary pisma naszego nie pozwalają nam powtórzyć, wedle *Głosu* (warszawskiego), artykułu, wykazującego zgubne następstwa funkcjonującej w Austrii loterji. Loterja owa, uprzyętniona ludziom najuboższym (stawiać można po 5 centów), zmienia Austrję w obszerny dom gry, czyni z niej całej Monte-Carlo, tem od tego ostatniego zgubniejszą, że w Monaco rujnują się panice, a w Austrii grosz ostatni oddają ludzie z pracy rąk żyjący. Oto jak *Głos* (nr. 39 b. r.) w zakończeniu swego artykułu maluje loterję liczbową: « Jestto olbrzymia szulernia w rodzaju Santo Carlo, lecz w której oddzielne stoliki gry są rozrzucone na olbrzymim terytorium całego państwa. Zamiast arystokratycznych szulców w towarzystwie wykwintnie przybranych filarów społecznych (od kokotki do przyzwoitego konstabla), mamy tu innych graczy: włościan, robotników, służące; zamiast prywatnego domu gry — urzędowe trafikki; zamiast meklerów — biurokratów. I jeżeli różne *Czasy* i inne tego rodzaju organy z oburzeniem wrzeszczą z powodu nielicznych ofiar z San-Carlo, czemuż z większą jeszcze siłą nie występują przeciw szulerni, co sprowadza tysiąc razy więcej ofiar i nieszczęść? Milczą — wiecie dla czego? Synkowie warstwy, której interesów bronią te cuchnące upodleniem czasopisma, zgrawszy się w Monaco, dostają ku pocieszeniu różne płatne synekury; pieniądze zaś na utrzymanie takich stanowisk daje ogłupiany lud między innymi za pośrednictwem loterji liczbowej. Oto rozwiązanie zagadki: oburzenie na jedną szulernię, tolerowanie zaś drugiej. »

*

**

— *Zaludnienie Lwowa*. — Lwów na 5,503 morgach austriackich, w 3,388 domach liczył w końcu r. 1887, prócz załogi wojskowej, 115,335 mieszkańców, a z tych 64,700 wyznania rzymsko-katolickiego, 18,116 unitów, 33,200 izraelitów. W roku 1880 liczba mieszkańców wynosiła 103,422. W murach lwowskich mieści się 23 zakładów naukowych wyższych, średnich i fabrycznych, 25 publicznych szkół ludowych, 6 szkół prywatnych ludowych, 4 ochronek chrześcijańskich, 1 ochronka żydowska, 3 ogródki freblowskie, 2 zakłady głuchoniemych, 1 zakład ociemniałych, 10 zakładów zaopatrzenia, 3 domy ubogich.

*

**

— *Matężństwo emigracyjne*. — Pan Stanisław Artwiński, prof. w Szkole polskiej na Batignollach, zawarł związek małżeński w d. 10 b. m. z panną Marją Barkłowską, córką wdowy pani Barkłowskiej z Gutowskich. Przy tej sposobności, zaślamy nowożeńcom także i nasze życzenia.

* * *
 = *Uniwersytet lwowski* liczy na wydziale teologicznym profesorów zwyczajnych 8, nauczycieli 2 i adjunkta 1; na wydz. prawa i administracji, prof. zwycz. 7, nadzwycz. 3, tytułarnych 3, docentów prywatnych 6; na wydziale filozoficznym, prof. zwycz. 15, nadzwycz. 3, docentów pryw. 13, nauczycieli 3. Na wydziale prawnym nieobsadzonych jest pięć katedr zwyczajnych. Uniwersytet posiada następujące zakłady naukowe: bibliotekę i zbiór numizmatów, seminarja i proseminarja naukowe na wydziale prawnym i filozoficznym; zakład fizyczny i stację spostrzeżeń meteorologicznych i magnetycznych, z mechanicznym warsztatem, gabinetem fizycznym i biblioteką podręczną; laboratorjum chemiczne ze zbiorem przyrządów, preparatów i biblioteką podręczną; gabinet mineralogiczny, geologiczny i geognostyczny; gabinet botaniczny z zielnikami roślin galicyjskich, europejskich i egzotycznych, zbiorem preparatów, biblioteką podręczną i laboratorjum botanicznym; ogród botaniczny z zakładem dla kształcenia ogrodników; gabinet zoologiczny z pracownią, wreszcie zbiór farmakognostyczny. W ubiegłym półroczu letniem słuchało wykładów: teologii uczniów 334, prawa 630, filozofii 428, ogółem 1,092. Pod względem narodowości było: Polaków 688, Rusinów 393, Niemców 6, Czechów 2, Bólgarów 2, Serb 1; wyznania rzyms.-kat. było 521, gr.-kat. 407, gr.-orjen. 1, mojżeszowego 150, bezwyznaniowców 1.

* * *
 = *Kartel między Stanami Zjednoczonymi a Rossją*. — Spółziomków naszych w Stanach Zjednoczonych zaniepokoiła wiadomość, jakoby rząd pertraktował z Rossją o wydawanie przestępców politycznych. Zapytany o to sekretarz stanu, p. T. J. Bayard, przez ob. Stanisława Ledóchowskiego, odpowiedział jak następuje: «*Departament of State*, Washington, okt. 4, 1888. Szanowny Panie! W odpowiedzi na list pański z d. 2 b. m., dotyczący się mniemanego ekstradycyjnego traktatu między rządem Stanów Zjednoczonych a Rossją, zawierającego jakoby ekstradycję politycznych emigrantów, mam zaszczyt powiedzieć, że twierdzenie takowe jest bez wszelkiej podstawy i fałszywe we wszelkich szczegółach. Zostaje z szacunkiem. T. J. BAYARD. » Odpowiedź tę ogłosił w nrze 33 wychodzący w Nowym Yorku po polsku tygodnik *Ognisko*.

* * *
 = *Jubileusz szkolny*. — W Krakowie, d. 24 paźdź, gimnazjum św. Anny, zwane inaczej Nowodworskiego, obchodziło uroczyste trzechsetną rocznicę założenia swego. Przy okazji tej dyrektor szkoły i delegaci władz krajowych i edukacyjnych wystąpili z mowami stosownymi, po których nastąpiło odświeżenie artystycznie wykonanej tablicy pamiątkowej z napisem: «*W trzechsetletnią rocznicę założenia gimnazjum św. Anny zgromadzeni dawni uczniowie pamięci Bartłomieja Nowodworskiego cześć składają 1888 — 1888.*» Wyczołem w teatrze amatorowie odegrali «*Antygonę*.» Publiczność liczna brała udział.

* * *
 = *Ludność Kongresówki* r. 1887, wedle urzędowego wykazu, wynosiła 8,104,380 dusz płci obojga. W liczbie tej: 3,965,768 mężczyzn, 4,138,612 kobiet, to jest, na 1000 mężczyzn, przypadało kobiet 1.043,6. W różnych okolicach kraju stosunek ten wyrażił

się rozmaicie: najwyższą przewagę liczebną płci żeńskiej nad męską istnieje w Warszawie (na 1000 — 1065,5), najmniejsza w gub. suwalskiej (na 1000 — 1019,8). — Wedle wyznań religijnych ludność przedstawia się tak: katolików 6,193,500, prawosławnych (wliczając w to unitów) 388,223, protestantów 439,677, żydów 1,160,497, wyznawców innych religii 580. — W przeciągu roku przyrósł ludności wyniósł w ogóle 105,047 dusz, czyli w stosunku dusz 13 na 1000. — Gęstość zaludnienia, ponieważ według obliczeń Krajewskiego, obszar Królestwa obejmuje 2.285,2 milkw. (111.975,2 kilom. kw.), wyraża się cyfrą 3 547 dusz na milę kw.; szczegółowo: w gub. Warszawskiej, łącznie z Warszawą 5.342, Piotrkowskiej 4.402, Kaliskiej 4.104, Kieleckiej 3.825, Warszawskiej bez Warszawy 3.651, Lubelskiej 3.244, Radomskiej 3.220, Płockiej 3.102, Suwalskiej 2.838, Łomżyńskiej 2.741, Siedleckiej 2.614.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Towarzystwo polskie w Genewie zawiadamia, że celem zastanowienia się do praw i zwyczajów krajowych szwajcarskich dokonało rewizji ustawy i zmieniło ją w części. Zmiana tyczy się głównie biura, mianowicie zaś prezydentury, sprawowanej dotychczas kolejno przez członków Tow. Odtąd godność przewodniczącego, zależna od wyborów, piastowaną będzie przez wybranego stale w ciągu roku. Równocześnie z przewodniczącym wybierają się: zastępca przewodniczącego, sekretarz, zastępca sekretarza, kasjer i bibliotekarz. Przewodniczący, ewentualnie zaś zastępca reprezentuje Towarzystwo na zewnątrz tak w obec władz krajowych, jakoteż w obec Zjednoczenia Towarzystw polskich w Szwajcarii i w łonie Zarządu tymczasowego Skarbu Narodowego. W dniu 3 listopada r. b. na posiedzeniu zwyczajnym na przewodniczącego wybrany został ob. Gustaw Dücker (9, rue Malagnou, à Genève), na zastępcę przewodniczącego ob. Hipolit Tchórzewski (40, rue du Marché, à Genève).

Obchód rocznicy 29 listopada.

Towarzystwo Polskie w Genewie zawiadamia, że jak zwykle urządza obchód rocznicy listopadowej, na który spółrodaków uprzejmie zaprasza.

W dniu 29 listopada, o godz. 8ej wieczorem, w *Sali Towarzystwa Geograficznego* (Boulevard St-Germain, 184), pod przewodnictwem p. Stanisława Mickaniewskiego, odbędzie się uroczyste obchód 58ej rocznicy Powstania Narodowego, na który Zarząd Towarzystwa Czytelni Polskiej w Paryżu zaprasza.

SPRAWOZDANIE

TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY POLAKÓW
 I SKARBU NARODOWEGO W RUMUNII
 za miesiąc Sierpień 1888 roku.

Przychód do d. 31 sierp. 1888	L.	21,242.05
Rozchód.....	»	17,786.72
Stan kasy d. 31 sierpnia 1888	»	3,455.33
Przybyło w sierp. do Sk. Nar.	»	430.95
Skarb Narod. posiadał z końcem lipca.....	»	1,583.62
Skarb Nar. posiada razem	L.	2,014.57

ODEZWA

Każdy z bohaterkich wysiłków wyrwania się ze szponów najazdu pozbawiał naród nasz tyłu sił żywotnych, tak go wyczerpywał, że koniecznie tego następstwem musiała być długoletnia bezwładność we wszystkich niemal zakresach jego życia... Po ekscytacji następowała depresja tem fatalniejsza, im żywszym był, im szersze ogarniał masy ruch rewolucyjny społeczności. Kraj cały każdorazowo w okresach popowstaniowych wpadał w martwość tak wielką, że ginąć zdawały się wszelkie nadzieje, aby z niej kiedyś znów do życia mógł się obudzić. Ale w takich właśnie chwilach beznadziejnych, w takich właśnie momentach rozpaczy i apatii kraju pojawiała się zewnątrz niego potęga, która mu zamarzeć całkowicie nie dawała, która go budziła znów do życia i nadzieję lepszej przyszłości zaświeciła mu zawsze umiała. Potęgą tą czarodziejską dla narodu naszego w chwilach najcięższych jego życia porobiorowego była — EMIGRACJA... Stosownie do chwili dziejowej drogi, jakimi ona wpływ swój ożywczy na kraj wyrzuciła usiłowała, były rozmaite, rozmaitej była jej forma, ale treść zawsze ta sama, ożywcze znaczenie zawsze jedno. Takim było znaczenie emigracji, gdy się kupiła ona w legiony napoleońskie, tak było po roku 1831, tegoż celu usiłowała dopiąć wyprawa Zawiszy, toż samo po rewolucji krakowskiej, po roku 1848 — toż samo po każdym nie tylko wybuchu rewolucyjnym, ale po każdym nawet drgnięciu patriotycznym społeczeństwa lub bodaj częsteczki jego jakiejś, jak ruch młodzieży wileńskiej garnącej się koło «promienistego» Adama, Zanów i Czeczotów, jak spisek Konarskiego, lub wrzenie wśród młodzieży w Akademii medycznej w Warszawie niezadługo przed wybuchem ostatniego powstania... Charakterystycznym zwłaszcza w sensie powyższym, wspaniałym, dziwnie promiennym jest wpływ emigracji po roku 1831, gdy emigracja dźwiga na swych barkach cały niemal ciężar intelektualnej pracy narodu, gdy ona jedynie wskazuje mu drogi społeczne postępu i moralno-obywatelskiego rozwoju, gdy ona jedynie o polityczno-narodowym odrodzeniu myśleć mu każe. A potęgę swego wpływu na kraj zawdzięcza emigracja 1831 r. nie jedynie swym siłom wyjątkowo wybitnym, ale najgłówniej *ściślej organizacji większości sił swoich*. Potęgę jej stanowi *zjednoczenie rzetelnie patriotycznych elementów wychodźstwa*... Emigracja po r. 1863 zadania swego tak, jak emigracja uprzedniego okresu nie podjęła, a to nie dla tego tylko, że jej takich sił jednostkowych, jakie miała emigracja 31 r. brakło, ale głównie z tej przyczyny, że się *zorganizować nalezyć nie umiała*... Nie tu miejsce wchodzić w rozbiór okoliczności i przyczyn, czemu się tak stało — konstatujemy jedynie fakt... A jednak emigracja ostatniego okresu tak co do sił jednostkowych, jak i co do liczebności swojej mogła mieć w obec kraju to znaczenie — bodaj w części — jakie miała emigracja okresu uprzedniego. Brakło jej dotąd jedynie ściślejszej organizacji, zjednoczenia... W ostatnich dopiero chwilach uczuto i zrozumiano, że tu właśnie szukać należy przyczyny bezwplywowości emigracji obecnej na kraj, pozostającej w dłuższej i głębszej apatii niż kiedykolwiek dotąd, na kraj o tyle więcej rewolucyjnie zmartwiały, o ile bohaterstwo ruchu narodowego w latach 1861-1863 przewyższało te, jakie społeczność polska przejawiała w powstaniach

o ruchach patryjotycznych okresów uprzednich.

Zjednoczenie, ściśle zorganizowanie się, skupienie wszystkich sił żywotnych jeszcze — oto hasło, które dziś między nami rozbrzmiewa.

Zadługo może czekaliśmy na nie, późno i bardzo późno ono przychodzi, ale tem śpieszniej do pracy przystąpić należy, tem śpieszniej potrzeba dokonać dzieła, które jest tradycyjnym — że tak powiemy — emigracji obowiązkiem. Trzeba skupić wszystkie jej siły i całą ich potęgą na kraj uderzyć i z letargu go budzić, trzeba na niego w tym kierunku oddziaływać, jak to czyniła świecąca nam przykładem emigracja okresów uprzednich...

Jednoczmy się!

Dzieło zjednoczenia sił polskich na obczyźnie zapoczątkowane już zostało w Szwajcarii, we Francji, w Anglii — nie mówimy już o Ameryce, pozostaje go jeszcze dokonać między nami. Będąc odłamek emigracji jednym z najliczniejszych, jednym z najbogatszych w siły i środki, czyż nie dopełnimy obowiązków naszych narodowych, zwłaszcza korzystając z gościnności kraju tak wolnego jak Rumunia? Czyż stanąwszy kiedyś przed obliczem kraju ojczystego nie będziemy mogli doń zawołać: «gdyś marciał przez wyczerpanie najdroższych sił twoich, gdy najazd szarpał cię najbrutalniej, gdy rany twoje obsiadło robactwo stańczykowstwa, gdy krew twoją pili przedawcykowie ducha twego — myśmy żyli za ciebie, my ciebie z grobu dźwigać chcieli, myśmy byli tą ukrytą iskrą twej żywotności, która ci odżyć pozwoliła! ? » Czyż zaprawdę już tak bardzo upadliśmy, że myśl taka nie napoi błogością serce i umysłów naszych? Czyż nie pobudzi ona nas do pracy, w której znajdziemy zapomnienie trosk naszych codziennych, ukojenie największych boleści naszych osobistych?... Do dzieła, bracia!... «Hej, ramię do ramienia!» opasmy niemi, jeśli nie całe «ziemskie kolisko», jak tego chciał od nas nasz nieśmiertelny Adam, to bodaj ten nieszczyśliwy, rozszarpany i gnębiony przez wroga kawał ojczyzny naszej!! Zjednoczmy się dla niej, dla pracy nad jej przyszłością...

JEDNOCZMY SIĘ, BRACIA!

Uczyniliśmy i czynimy, co w siłach naszych dla zwiększenia funduszy Skarbu Nar., usiłujemy podać sobie jak najskuteczniejszą rękę Wzajemnej Pomocy. Być może nie dziś to jutro dzięki poparciowi ludzi dobrej woli spełnimy inne nasze zadania lokalne, mianowicie w sferze umysłowo-moralnej. Ale tego nie dosyć! Obowiązkiem naszym w obec kraju i w obec tradycji emigracji polskiej jest ZJEDNOCZENIE, przez które winniśmy urosnąć w żywotną społeczno-narodową potęgę niešťęśliwej ojczyzny naszej.

Kto czuje i myśli patryjotycznie — do pracy!

Pomyślmy, urządzmy, zdecydujemy, jak mamy przystąpić do tego wielkiego dzieła, jak mamy jednoczyć się, ożywić jedną myślą i uczuciem jednym, jak mamy zjednoczyć się, jak mamy zorganizować emigrację w Rumunii, a jeśli podobna i na całym Wschodzie.

Zarząd Towarzystwa
Wzajemnej Pomocy Polaków i Skarbu
Narodowego w Rumunii.

**

Zarząd Skarbu Narodowego Polskiego
w NOWYM-YORKU.

Nowy York, 18 października 1888.
Siódme kwartalne sprawozdanie z fundu-

szów Skarbu Narodowego, pozostającego pod opieką Towarzystwa «Zjednoczenie Polaków» w Nowym-Yorku, za czas od 1go lipca do 1go października 1888 r.

Remanent stosownie do zóstótego kwartalnego sprawozdania wynosił 5,281 d. 89 c.

Dochód w mcu wrzeńniu :
Podatek od członków Towarzystwa «Zjednoczenie Polaków» 6 d. 40 c.

Zaległość za 6 biletów wstępnych na przedstawienie amatorskie, urządzone na korzyść Skarbu Narodowego od p. A. Szrajber..... 2 d. 10 c.

W ogóle fundusz Skarbu Nar. z d. 1 października wynosi 5,290 d. 39 c.

Prezydent, *Er. J. Jerzmanowski.*

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

Jan Kasrowicz.

Człowiek, noszący wymienione powyżej imie i nazwisko, w niemaly wprowadził nas kłopot, zrobiwszy *Wolnemu Pols. Słowa* ten zaszczyt, że przysłał mu w rękopisie dwa utwory swoje poetyczne: «CHRYSZTUS», poemat religijno-społeczny i «Z WIĘZIENIA», sonety. Gdyby pismo nasze posiadało ramy szersze a w ramach tych dział literacki, nie zawahalibyśmy się ani chwili z zaznajomieniem czytającej publiczności z pracami, nacechowanymi piętnem talentu rzeczywistego, potężnego i oryginalnego. Niestety, odmówić sobie tego musimy, poprzestając na podaniu krótkiej o poecie i o rodzaju jego talentu wiadomości.

Poeta ów nie jest nieznanym, luboć pojawił się niedawno. Lat temu kilka — cztery, pięć najwyżej — spotkaliśmy się po raz pierwszy z utworami jego w szpaltach pism warszawskich, najprzó, jeśli się nie mylimy, w *Przeglądzie Tygodniowym*, następnie w *Głosie, Życiu*. Zafrapował on nas od razu, przede wszystkim kunsztownością formy, jaką nadawał kompozycjom swoim. Kształtował strofy tak sztuczne, tak skomplikowane, że sam widok ich zadziwienie sprawiał, odczytanie zaś zadziwienie potęgowało, znajdowało się w nich bowiem harmonję rytmiczną, dostępną jeno dla rzeczywistego artysty w poezji. Czucie się w tem dawało coś wagnerowskiego. Kompozytor ten muzyczny, jak wiadomo, tem się odznacza, że harmonji poświęca melodję. To samo się przejawia w utworach Kasrowicza. O! melodyjnych, wdzięku śpiewnego pełnych, gładkością doskonałych utworów poetów naszych spółczesnych, Ely'ego, Konopnickiej, Gomułickiego i innych, odbijają one szorstkością, przechodzącą niekiedy w zgrzytliwość, która z początku razi, nie mniej jednak pociąga, jest bowiem pięknem sama przez się, wyrażonem jeno inaczej, jak się zazwyczaj wyraża. Wytłumaczymy to przez porównanie. Piękno wyrazić może mistrz dłuta w posagu, wykutym z marmuru kararyjskiego; wyrazić je atoli można i w kamieniu zwyczajnym. I to kamień, i to kamień — jeden biały, gładki, drugi szary i chropawy. Arcydzieło zależy nie od rodzaju kamienia, ale od ręki, co dłutem kieruje. Ówóż Kasrowicz a język poetyczny jest materiałem z szarego kamienia, rażącego na pierwszy rzut oka widzów, przywykłych do oglądania w galerji poetyczności polskiej marmurów wygładzonych i wyszlifowanych do

stopnia doskonałości nieprześcignionej. Nie ujmuje to atoli utworom jego wartości. Przeciwnie. Po rozpatrzeniu się w nich, chropawość i zgrzytliwość przybierają znamiona męskiej siły, stanowiącej rodzaj specjalny talentu młodego poety i charakteryzującej indywidualność jego.

Nie wahamy się powiedzieć, że pojawienie się Kasrowicza jest dla piśmiennictwa naszego wypadkiem wielce pomyślnym, dla nas zaś w ogóle, dla Polski, świadectwem ważnym i dobrą wróżbą. Nie wydaje poetów naród, co zaginał a nawet taki, co ginie. Poezja jest w rodzaju swoim dokumentem — dokumentem narodowym, żywotność wykazującym. Ale, co on zacz, poeta ów? Zkąd się Jan Kasrowicz wziął? Zapytania te wywołała ciekawość, jaką obudziło pierwsze wystąpienie jego. Zapytywaliśmy — odpowiadano nam: «ze Szląska chłop». Chłop? — i do tego ze Szląska, z tej tak dawno od Polski oderwanej i tak usilnie przez Niemców wynarodowianej kresowej dzielnicy? Wydawało się to nam rzeczą stwierdzenia wymagającą. Na stwierdzenie czekaliśmy i doczekaliśmy się. Daje takowe sam poeta w XVI «Z więzienia» sonecie, w którym się zwraca do matki, przesyłając jej wyrazy pocieszenia z po za murów więziennych.

O matko moja, o najdroższa w świecie!
Jakżeż ja tobie wyschle raz ostatni
Całował ręce, zanim do tej matni
Niedobrowolnej miało pójsć twe dziecko!

Miałaś lzy w oku; czulem, że cię gniecie
Troska o byt mój; jak się uwydatni
Ta przyszłość moja, którą losów szatni
W coraz to gęstsze tulą mgiel zamiecie.

O matko moja! Wierz mi!.. Niech w przerozcu
Twey chłopskiej duszy, co szczerą i jasną,
Kłamstw swych nie zechcą odbijać oszczerce.

Nic nie uczynię, abym nie śmiał oczu
Podnieść ku twoim oczom z piersią ciasną —
Ale, wiem o tem... ty znasz moje serce.

Tak więc — chłopem, nie Szlązakiem jednak ale, jak się o tem z autentycznego dowiadujemy źródła, wielkopolaninem (*) jest ów poeta polski, który, ze względu na ład urzędowy i na nacisk polityczny, powinien być niemieckim. Po polsku pisze; czy jednak po polsku myśli i czuje? I na to w jednym z sonetów znajdujemy odpowiedź:

Kto nie ukochał swojej własnej ziemi,
Kto na jej ustach sercem nie wytrysnął,
O! temu ogień miłości nie błysnął
Ten i świat dłońmi obejmie ziemni.

I zawsze dla mnie słowa kłamiwemi,
Z których uczucia potok nie wytrysnął,
Gdy ów mi rzecze: otom ja przycisnął
Do piersi ludzkość ramiony całemi...

Czyż, aby słodkiej tym użyzyć cieni,
Których znużyła droga uciążliwa,
Pnia nie objęły miłośnie konary?

By się zlać w morze w braterstwie strumieni,
Nie potrzebujź źródła potok jary,
Z którego falą najczystszą wypływa?

Przytoczyliśmy te dwa sonety, wyjęte z niedrukowanych poety utworów p. t. «Z więzienia», na które wskazał go był sąd wrocławski. W *Wolnem Polsk. Słowie*, r. z., w nrze 2, podaliśmy w rubryce «Rozmai-tości» wiadomość: «Dnia 16go września w Lipsku (we Wrocławiu, być powinno) aresztowano, pod zarzutem kłowania socjalistycznych, poetę Jana Kasrowicza, którego pełne talentu i siły utwory pojawiały się od czasu do czasu w pismach warszawskich».

(*) Jan Kasparowicz w Wielkopolsce się urodził, na Szląsku nauki pobierał, śród ludu tamecznego żył i ztamąd do pism polskich pisywał — z racji tej za Szlązaka uchodził.

Socjalizm jego, jak widzimy, nie wyklucza miłości ojczyzny — owszem, miłość ojczyzny uważa za źródło braterstwa ogólnoludzkościowego. Z socjalizmem takim, z socjalizmem, wytykającym sobie za cel dążeń, poprawienie doli tych, których porządki społeczne obecnie upodlegają, godzimy się. I my jesteśmy socjalistami takimi. Demokracja ten właśnie ma cel — cel wytknięty przez Chrystusa i zwichnięty przez tych, co wzięli na siebie wprowadzenie w życie pięknej, wzniosłej, sprawiedliwością przeniknionej i miłością nabrzmiałej Syna Bożego nauki. Ta właśnie rozterka pomiędzy teorią a praktyką w nauce chrystusowej jest przedmiotem poematu p. t. «CHRYSTUS», który mamy przed sobą w rękopisie i którego, z wielkim naszym żalem, drukować nie możemy. Możemy jednak podać go do wiadomości czytelników naszych w osnowie i w wyjątkach. Rozpoczyna go prolog:

Wszystkie boleści, wszystkie lzy wylane
I przyszła ducha walcząc spierzchność,
Niech zabrzmią w pieśni rozgrane.

Niechaj zwątpienie ozłoci słoneczność
Twórczego słowa — zwątpienie, co w serce
Raz się zarywszy, trwa wieczność.

W życia przeboju, ach! w życia rozterce,
Jakże bezdenną grób przepasą ziele,
Gdy gaśnie skra po iskieurce;

Gdy znikające człek widzi nadzieje,
Kiedy na dążeń promieniste znicze
Noc swój ponury zmrok leje.

Są wtedy duchy, co straszne gorycze
Chłoną z spokojem, co z przedziwną ciszą
Patrzają w rozpacz oblicze.

Lecz są znów duchy, co gdy «nic» usłyszą,
Jęczą, jak dęby, gdy dzikie wichury
Ich konarami kołyszą.

Po kilku tym ostatnim duchom poświęconych strofach, poeta zwraca do «Ukrzyżowanego» zapytanie:

Godziź się rzucać potępienia glazy
Na byt, jak łachman, stargany?...

Gdy drzewa rwią się, syczą tylko plazy;
Widz, co ma serce, jękiem im zawtórzysz,
Że chłoczczą gromów je razy.

A że się niebo po nad lasem chmurzy
Że z drzewa jęki rozpaczy wyrzyna
Piorun wyległy z tej burzy:

Czyjaż w tem winna, Chryste, czyja winna?

Osnowie prologu odpowiada osnowa poematu, polegająca na opowiedzeniu w XIV nie równych co do rozmiaru pieśniach: zapowiedzi przyjścia na świat, narodzin, działalność apostołską i śmierci Chrystusa. W każdej pieśni, przy końcu, w postaci Lucyfera, duch zwątpienia głos zabiera i na zapowiedzie pięknymi brzemieniami nadziei cień rzuca. W pieśni pierwszej, wróżającej w zważnionej naturze zgodę, opartą na sprawiedliwości, Lucyfer zapytuje:

Wieki mijają... a kiedyż to będzie?

Pieśń III opiewa pobyt Chrystusa na puszczy i kuszenie przez szatana, któremu Zbawca odpowiada, że królestwo jego nie z tego jest świata. Lucyfer pokazuje mu w przecroczy wieków późniejszych nastęstwa powiedzenia tego, jawiące się pod postacią najprzód fabrykantów i bankierów, następnie, najmitów. Pierwsi chórem śpiewają hymn zadowolnienia, drudzy — rozpacz, powołując się ci i ci na królestwo boże.

A kiedy Chrystus z uczniami był na łodzi i wszczęła się burza, uczniowie zaś zlekki się srodze, on powstał

I tak im powie: «Ludzie małej wiary!
Czyż nie uśmierzy wichrów syn człowieczy?»
I znikły wichry i pierzchnął zmrok szary.

Lucyfer na to:

Ha! ha! gdy burze zakrwawionych mieczy
Wśród szaleć będą, Chryste, w imię twoje
I ludzi w czarnej unurzają cieczy:
Czyż twe zakłęcia uśmierzą te boje?

W pieśni ostatniej Lucyfer, w obec Chrystusa konającego na krzyżu, posuwa zwątpienie aż do zaprzeczenia istnienia bożego. Chrystus woła:

Eloi! Eloi! Lamma sabachtani,
Przeciż mnieś opuścił, Boże! Boże!...

Thuszcza odpowiada:

Sprośnie
Skończył ten człowiek — bluźnierstwem, co rani
Czyste nam serca... Ehej!... idźmy!...

LUCYFER.

Bo... nie ma Boga!... Boże!...

CHÓR ANIOŁÓW.

Z niebieskiej przystani

Przyplnęliśmy, aby zgasić zorze,
Gwiazdy i słońce naszych łez potokiem;
Bo oto zagasił co ziemi bezdroże

Oświecał duchem. Nad wielkim prorokiem
Nad synem Twoim, Boże! co się złożył
Dziś do mogiły, niechaj żalu zmrokiem

Serce się wieków zakryje... Przedrożył
Boże-ś tę ziemię jego krwią... to blaha
Czerń...

LUCYFER.

Nie ma Boga!

CHÓR ANIOŁÓW.

A któż ciebie stworzył?

LUCYFER.

Co?... Kto mnie stworzył?... hahahahaha!...

Zwątpienie samo o sobie zwątpiło i rozstrzygnęło zadanie bytu śmiechem szyderskim.

Taką jest osnowa poematu p. t. «CHRYSTUS». Opowiedzieliśmy ją dla tego, że charakteryzuje ona ogólny filozoficzny łutni Jana Kasprowicza nastrój. Potrąca on ustawnie strunę zwątpienia, odzywającą się bólem i skargą, cechującą dolę ludową. Gdy w utworze jakim ukaże się uśmiech, to za uśmiechem widać rozpacz oblicze.

J. Kasprowicz dał się już poznać z prac tak oryginalnych jak tłumaczonych. Miejsięcy kilka temu w *Życiu* czytaliśmy prześliczny jego przekład «Epipsychydjona» P. B. Shelleya. *Głos* drukował precudne sonety p. t.: «Z CHALUPY» (echa ze Szląska (*)). Utwory jego jednak nie krążą jeszcze na rynkach księgarskich w postaci książkowej. Spodziewać się wszakże należy, że to nastąpi niebawem. Dziś jutro wydawca któryś do autora się zgłosi; gdy się zaś zgłosi, pragnęlibyśmy, ażeby autor, przed oddaniem prac swoich do druku, przejrzał je nie dla oglądania, ale dla pousuwania rzadkich zresztą usterek, które się tu i ówdzie wciśnęły gwoli rytmu lub rymu.

NEKROLOGJA

Hipolit Witowski, uczestnik prac narodowych, weteran wojsk polskich, b. dyrektor szkoły wydziałowej w Bełzie, b. członek Tow. naukowego krakowskiego, wydawca jedyne go niegdyś pisma dla młodzieży we

(*) Powinno być: z Wielkopolski.]

Lwowie p. t. **Przyjaciół dzieci**, autor prac z zakresu przyrodoznawstwa, zmarł w Jaśle w 80 roku życia. Cześć pamięci męża zasłużonego!

†

Jan Bolesław Lipski, ur. r. 1810, uczeń szkół bazylijskich w Humaniu i uniwersytetu wileńskiego, współpracownik *Tygodnika Ilustrowanego*, autor prac poświęconych pamiątkom przeszłości Polski, człowiek prawości wielkiej, umarł 21 paźdz. w Odessie.

†

Szymon Przybylski, ślusarz, uczestnik powstań r. 1848 i 1863, zmarł w Berlinie w 63 roku życia.

†

Walentyn Nasierowski, ostatni belwederczyk, umarł w Poznaniu d. 27 paźdz. w 80 roku życia. Nieboszczyk urodził się w Macznikach w Poznańskiem. Kształcił się w korpusie kadetów w Kaliszu, następnie uczęszczał w Warszawie na uniwersytet. Tam go zastało powstanie 1830. W d. 29 listopada wziął udział w wyprawie na Belweder i po niej wstąpił do 19 pułku piechoty. Znajdował się w bitwach pod Białoleką, Grochowem, Rajgrodem i Szawłami — w ostatniej trzykrotnie ranny. Walecznością dosłużył się stopnia kapitana. Po upadku powstania przebywał lat 18 we Francji i w r. 48 powrócił do Księstwa, gdzie ożeniwszy się gospodarował na wsi. Po raz ostatni publicznie występował w obchodzie pięćdziesiątej rocznicy powstania listopadowego.

†

Józef Grabowski, kapitan wojsk polskich, wychodźca z r. 1863, zmarł w Botuszanach w Rumunii d. 24 października r. b.

Odpowiedzi od Redakcji.

Petersburg. — Dla braku miejsca do przyszłego numeru.

Sprostowanie. — W nrze 28 «Wolnego Pols. Słowa» na str. 8 w rubryce «Składki na Skarb Polski», wydrukowano przez pomyłkę P. Dąbrowski, powinno być: P. Dąbrowski z Auxerre fr. 12.

SKŁADKI NA «SKARB POLSKI»

W ADMINISTRACJI.

P. Dudziński, z St-Foy-la-Grande..... Fr. 8 »

Comitet Stowarzyszenia Byłych Uczniów Szkoły Narodowej Polskiej ma honor zawiadomić Sz. P., że urzędza, na rzecz Kass pomocy zostających pod jego zarządem, w sobotę, 24go b. m., o godzinie 8 1/2, w Sali Towarzystwa Geograficznego (184, boulevard St-Germain) z powodu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, wieczór artystyczny, z łaskawym współudziałem Pań Bartkowskiej, Marie Garnier, Provinciali-Celmer; PP. Georges Piter, Badiali, Vaguet, Charles Fœrster, Marcel Herwegh, Plucińskiego (Dutertre) i Marmier.

Jan Filip Nepomucen LUBOŃSKI, powstańca z roku 63, służył w oddziale Taczanowskiego, ranny pod Licheniem w powiecie Konin, — wyjechał do Francji do departamentu de la Marne, gdzie miał handel win wspólnie z Karszewskim. Zamieszkiwał miasta Reims, Havre, St-Chamond i Lyon. Ostatni jego list pisany był z Reims w roku 1866. — Miał on zamiar jechać do Włoch a nawet do Ameryki.

Uprasza się każdego posiadającego jakokolwiek o nim wiadomość o udzielenie takowej pod adresem: J. Słowacki, à St-Denis (Seine), rue de la Paroisse, 7. Pisma polskie w Ameryce i krajowa proszone są o powtórzenie niniejszego.

Le gérant: A. REIFF

Paryż — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Feu.